

# Dzisiejsza Hiszpania z perspektywy historycznej

## I. Wstęp i podziękowania

Dziękuję Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu im. Jana Pawła II za zaproszenie na dzisiejsze spotkanie, którego tytuł sam w sobie jest deklaracją miłości: „Hiszpania w naszych sercach”. „Z obfitości serca, usta mówią”, mówi Pismo. Widzę, że w tych salach nauka kultury hiszpańskiej odbywa się z wytrwałością, przyjemnością i uwagą.

Pozwólcie Państwo, że szczególne podziękowania prześlę panu profesorowi Cezaremu Tarasze. Po raz pierwszy odwiedziłem tę uczelnię w kwietniu i widziałem jego wytrwałość i zaraźliwy entuzjizm. Jest pan niezrównany i należy się Panu za to szacunek. Ufam, że w Ambasadzie Hiszpanii zawsze znajdzie Pan przyjazną dłoń i pewne, silne oparcie pomocne w upowszechnianiu hispanistyki w Lublinie.

Dziękuję dziś trybunę z profesorem Tarachą oraz z dr. Pablo de la Fuente, rodakiem, którego praca dodaje nowej energii tej katedrze i z profesorem Cristiną González Caizán, która zaprezentuje swoją pracę „Za Napoleona w Hiszpanii. Udział żołnierzy polskich w oblężeniach Saragossy (1808-1809)”, ze wstępem dr. Jana Ciechanowskiego, który z kolei zajmuje się ciemną kartą obecności polskiej w Hiszpanii, czyli pobytem setek Polaków w więzieniu w Miranda de Ebro podczas hiszpańskiej wojny domowej.

Witam również doktoranta Marcina Karkuta, który opowie o maksymach wojennych Markiza de la Mina, dziecka epoki Oświecenia. Pan Karkut ma przed sobą wspaniałą przyszłość. To wielka przyjemność.

## II. Cel rozprawy i pierwsza próba opisu/oceny dzisiejszej Hiszpanii

Zatytułowałem to przemówienie “Dzisiejsza Hiszpania z perspektywy historycznej”. Chciałbym mówić o żywej i dynamicznej rzeczywistości zwanej Hiszpanią, której korzenie sięgają Starożytności. O rzeczywistości historycznej, która miała epizody trudne i obiecujące, chwalebne i bliskie upadku, wspaniałe i bratobójcze.

“Hiszpanio bizonów..., gdzie Ulises zstąpił do domu Hadesa..., Hiszpanio Iberów, Celtów, Kartagińczyków i Rzymu..., twardej Wizygotów ze skandynawskiego rodu..., Hiszpanio Islamu, kabały i Nocy Ciemnej... inkwizytorów,... długiej przygody odkrywającej tajemnicę mórz,... innej, rodzącej gitarę,... podwórek,... łaskawego kamienia katedr i sanktuariów,... dobrych ludzi i wielkiej przyjaźni,... niepotrzebnej odwagi,... licznych pokoleń,... nieugięta i fatalna”. Te wersety poematu Jorge Luisa Borgesa “España”, są symfoniczną wskazówką wprowadzającą w temat.

Jako się rzekło, skupię się na dzisiejszej Hiszpanii: Hiszpanii rozedrganej, trochę rozgorączkowanej, zapatrzonej we własne napięcie, z pulsującym sercem i z objawami atrofii w niektórych kończynach, których nie może swobodnie używać w sprawach ważnych dla ogółu. Dzisiejsze społeczeństwo hiszpańskie ma objawy oczywiste i zarazem niejednoznaczne: wykazuje się

żywością i sportowym potencjałem, jest przesiąknięte kreatywnością nie zawsze najwyższych lotów, potrafi być uprzejme i szorstkie, podobne jest też do galeriowca, w którym mieszają się pochlebstwa i przekleństwa; nie odpoczywa, nie rozmyśla, nie zastanawia się, nie umie spojrzeć spokojnie wstecz. Żyjemy w pułapce egzystencjalnej sprzeczności, nie czując się wygodnie we własnej skórze, lubimy się i nie lubimy, przechodzimy bez końca od egzaltacji do obrazy jak na bezustannym „rollercoasterze”.

U człowieka, takie zmienne stany zdiagnozowano by jako schizofrenię. W zbiorowości społecznej, takiej jak hiszpańska, doświadczamy ich, *mutatis mudandis*, z dwoistością, która co jakiś czas gwałtownie wybucha, gdy skrzyżują się jowiszowe spojrzenia dwóch twarzy odwróconego Janusa.

W ten sposób wiersz Antoniego Machado „Dziecino, co na świat przychodzisz. Niech Bóg ma cię w opiece. Jedna z dwóch Hiszpanii serce twoje zmrozi”, staje się ritornelem, refrenem dzieła, które, mimo zmian tempa, nie może się rozwinąć tak jak symfoniczny poemat linearny.

### III. Historia jak ulica, którą należy przejść

Historia Hiszpanii pełna jest wielkich wydarzeń i wspaniałych nazwisk. Nie mogę się oprzeć, aby kilku z nich nie wymenić: prehistoryczne malunki w Atapuerca i Altamirze; byki z Guisando; miasto Tartessos pod panowaniem Argantoniusza; Dama z Elche; słynna Italica, o której śpiewał Rodrigo Caro w alegorycznym jedenastozgłoskowcu, dobrym na każdą przygnębiającą

okoliczność (“Fabio, cóż za ból, te oto samotne pola, które teraz widzisz, smutne wzgórze, były niegdyś słynną Italią”); Rzymetycki, Tarragona i Luzytania; lex romana-visigothorum; Sobór w Toledo w 589 roku, na którym królestwo Wizygotów pod przywództwem Rekkareda odrzuciło arianizm i przyjęło katolicyzm; Guadalete, Kordoba, taify, Królestwo Nasrydów w Granadzie: “utrata i odzyskanie” Hiszpanii podczas rekonkwisty; Święta Inkwizycja; Królowie Katoliccy, Izabella i Ferdynand i “równowaga przeciwników”; odkrycie i podbój Ameryki, która stała się pełnoprawną częścią Hiszpanii; opłynięcie kuli ziemskiej; imperialna wizja Karola V; monarchia katolicka Filipa II; Złoty Wiek; dekadencja, która naznaczyła smutkiem i rozczarowaniem tak wiele pokoleń; wojna o sukcesję po śmierci Karola II Zakłętego; Oświecenie: abdykacje bajońskie, wojna o niepodległość i liberalna konstytucja z 1812 roku ustanawiająca system polityczny zwany “la Pepa”; niepodległość kolonii amerykańskich; ciąg wojen domowych w XIX wieku między zwolennikami absolutyzmu i liberałami, umiarkowania i postępu, pogrążonych w Kulturkampf; restauracja, odrodzenie, Kuba, Portoryko i Filipiny; jałowa dwupartyjność; dyktatura Primo de Rivery; Srebrny Wiek; Druga Republika, wojna domowa i Franco; porozumienie narodowe w ramach “konsensusu 1978 roku”.

Wszystkie te elementy i wiele innych, na które nie ma tu miejsca, tworzą naszą własną aleję sław. Mogą się podobać lub nie, lecz nie można ich ignorować. Każdy naród musi przyjąć swoją historię i wracać do niej co jakiś czas “*sine ira et cum studio*”, co nie znaczy, że ma ją żyrować. Tylko w ten sposób może znaleźć najdogodniejsze punkty oparcia, dostosować się do epoki, łącząc skłonność do nowoczesności – zawsze innej, zawsze nowej – z ochroną swej istoty. W przeciwnym razie ryzykujemy

nieodwracalnym zerwaniem emocjonalnych i intelektualnych więzi ze wspólną przeszłością, składając to raczej na karb plemienia, szczepu, ziemi ojczystej niczym pasażerowie niebezpiecznego lotu, którzy karmią się stereotypami i gardzą tym, czego nie znają. Społeczeństwa, które odrzucają swoją przeszłość płacą za to wysoką cenę wyobcowania.

#### IV. Czarna legenda u podłoża obojętności wielu Hiszpanów w stosunku do Ojczyzny

W XVI i XVII wieku Hiszpania była u szczytu potęgi. „Bóg jest Hiszpanem”, mówili wówczas ci, którzy podziwiali ryzykowną wyprawę karawel Kolumba na Hispaniolę i późniejsze ich przybycie na kontynent amerykański; wyczyny Cortesa w Meksyku i Pizarra w Peru; odkrycie Morza Południowego przez Nuñeza de Balboa (uchwycone w pięknej prozie Stefana Zweiga jako jeden z najwspanialszych momentów ludzkości); działalność wojsk flamandzkich w Europie; mistyczną Teresę z Avili i Jana od Krzyża oraz wiele innych szczytowych osiągnięć prozy, poezji, dramatu, architektury, rzeźby i malarstwa.

Istniało wiele powodów by zachwycać się tamtą Hiszpanią - płodną opoką, matką narodów metyskich, zgromadzeń religijnych i szkół filozoficznych, źródłem trydenckiej inspiracji dzięki zasługom Domingo de Soto, Diego Laineza czy Melchora Cano.

Nie dziwi zatem, że ta uprzywilejowana pozycja, godna pozazdroszczenia i wywołująca zazdrość, spowodowała pojawienie się przeciwnej propagandy znanej pod nazwą „czarnej legendy”.

*“Pod pojęciem czarnej legendy rozumiemy klimat stworzony przez fantastyczne opowieści o naszej ojczyźnie, powtarzane publicznie we wszystkich prawie krajach; bezustanne groteskowe opisy charakteru Hiszpanów jako jednostek i zbiorowości; negacją lub chociażby systematyczne pomijanie tego co pozytywne i szlachetne w różnych przejawach kultury i sztuki; ciągłe oskarżenia rzucone pod adresem Hiszpanii, oparte na wyolbrzymionych faktach, źle interpretowanych lub całkowicie fałszywych...”*

Powyższą definicję zawdzięczamy Julianowi Juderíasowi, urzędnikowi Ministerstwa Stanu, poliglocie i autorowi dzieła wydanego w 1913 r., zatytułowanego “Czarna legenda a prawda historyczna”. Juderías drąży ranę, gdy mówi o „odzwie jakiegoż czarnej legendy wywołała i dalej wywołuje w samej Hiszpanii”.

#### V. Problem niepodległościowy w Katalonii: problem chroniczny i absurdalny

Świadomie czy nieświadomie, legenda ta zapadła tak głęboko w niektórych współczesnych Juderías, że pojawiły się kłamliwe tezy o supremacji i rasizmie. Autorzy tych tez (Sabino Aranda, Pompeu Gener...) stworzyli je inspirowani politycznym darwinizmem końca XIX wieku chcąc, by ich małe ojczyzny – Vizkaia/Baskonia i Katalonia – oderwały się od owej kulejącej Hiszpanii, której częścią składową były od zawsze. Frustracje zrodzone w wyniku wojen karlistowskich, przedstawianie wojny sukcesyjnej jako walki o polityczną niepodległość terytorium Królestwa Aragonii, wzrost nacjonalizmu kulturowego w Europie

i klęska 98 roku dostarczyły koniecznej pożywki tym secesjonistycznym postawom.

Sto lat później burza nie mija. Wzrosła zaciekłość separatyzmu w Katalonii i w Kraju Basków. Okoliczność ta każe przyznać rację Ortedze y Gassetowi, gdy – odnosząc się do Katalonii – tak mówił w Korteżach Drugiej Republiki:

*“problem kataloński, jak wszystkie mu podobne, dawne lub teraźniejsze, wśród innych narodów, jest problemem, którego nie sposób rozwiązać, można z nim tylko żyć.”* I tak oto uzasadnia to stwierdzenie: *“Problem kataloński jest czymś zwyczajnym w ramach tego, co nazywa się nacjonalizmem partykularystycznym... Czym jest ten nacjonalizm partykularystyczny? To uczucie o nieokreślonym kształcie, zmiennym nasileniu ale o nadzwyczaj klarownej tendencji, które opanowuje jakiś naród albo zbiorowość i sprawia, że zaczynają one gorąco pragnąć życia w oddzieleniu od pozostałym narodów albo wspólnot. Podczas gdy wszyscy pozostali mają przeciwne pragnienia, pragną łączyć się, integrować, stopić się w jedną wielką całość historyczną, w tę radykalną wspólnotę losu, którą stanowi wielki naród, te narody, przez jakąś fatalną i tajemniczą skłonność, czują pociąg ku temu, by pozostawać poza, być wyłączonymi, odrębnymi, nietkniętymi żadną fuzją, żyć pustelniczo, pochłonięte same sobą. I nie mówcie – ciągnie dalej Ortega i to mi się wydaje zasadnicze – że jest to, choć w małej skali, takie samo uczucie, jakie inspiruje wielkie nacjonalizmy, nacjonalizmy wielkich narodów. Nie, to jest uczucie o przeciwnym wektorze. Byłoby absurdalne twierdzić, że my, Hiszpanie, istniejemy dzięki determinacji, by nigdy nie stać się Francuzami, nie stać się Anglikami. Nie, nie ma w nas takiego*

*negatywnego uczucia, właśnie dlatego, że zawładnęła nami cudowna chęć bycia Hiszpanami, bycia częścią wielkiego narodu i roztopienia się w nim... Naród partykularystyczny natomiast wychodzi od gestu obronnego, od dziwnej i strasznej drażliwości na punkcie wszelkiego kontaktu i wszelkiej fuzji: to pragnienie życia w oddzieleniu. Dlatego to partykularystyczne pragnienie można nazwać, dokładniej rzecz ujmując, odzielnością, albo osobnością”.*

Ortega wskazuje także, że *“w narodzie partykularystycznym, pozostającym w dysocjacji, występują stale dwie tendencje: jedna, sentymentalna, która popycha go ku oddzielnemu życiu; druga, również po części sentymentalna, lecz przede wszystkim rozumowa, zwyczajowa, która zmusza go, by współżyć z innymi w narodowej jedności. Stąd, w zależności od momentu, przeważa jedna albo druga....”*

Nacjonalizm kataloński, niemal sto lat później i zainstalowawszy się znakomicie na mostku kapitańskim Hiszpanii stworzonej przez konstytucję 1978 roku, zmienił się w pozbawiony skrupułów separatyzm wbrew wspólnej historii, wbrew rozumowi, wbrew konstrukcji europejskiej, wbrew etyce, prawu i współistnieniu. Zaczęło się to nasilać wraz z poważnym kryzysem gospodarczym, który wybuchł dziesięć lat temu. Poprzednie 30 lat rządów nacjonalistów stworzyło podatny grunt dla ruchu, który wzywa do natychmiastowego zerwania wielowiekowych więzi politycznych i uczuciowych i skazuje na bycie cudzoziemcami tych, którzy nie ugną się przed jego wolą, a stanowią oni ponad połowę ludności.

Ten separatyzm jest totalitarny w swoich metodach ilekroć przedkłada siłę woli ponad wszelkie inne względy. Gardzi



demokratycznym prawem, bo widzi w nim gorset krępujący jego potencjał. Proszę pozwolić, że przytoczę tu cytat z włoskiego eseisty Claudio Magrisa: “Przeciwstawiać prawowitość prawomocności odwołując się do gorących wartości (wspólnota, uczuciowa bliskość) w opozycji do chłodu demokracji oznacza niszczenie reguł gry politycznej. Wzywanie do miłości w opozycji do prawa to profanowanie miłości, bo używa się jej wówczas jako narzędzia, aby odmawiać innym ludziom wolności a nawet miłości”.

VI. Antidotum, wyzwanie i nadzieja: więcej Hiszpanii, więcej Europy i większy udział w niestabilnym i skomplikowanym świecie.

Zauważyli już pewnie państwo, jak z panoramicznego oglądu cech właściwych - moim zdaniem - współczesnej Hiszpanii, przeszedłem do jednego z największych problemów dzisiejszej Hiszpanii, czyli katalońskiego separatyzm, którego gwałtowność zepchnęła na drugi plan separatyzm nadal istniejący w Kraju Basków, głęboko amoralny i stosujący przez pięćdziesiąt lat terroryzm w celu likwidacji „obcego”.

Wobec tych uporczywych wyzwań, które tłumaczą panujące w Hiszpanii skupienie się na nas samych, my, Hiszpanie, powinniśmy wytrwać w budowie politycznej wspólnoty wolnych i równych obywateli, bez dyskryminacji, w tworzeniu Hiszpanii będącej katalizatorem konstrukcji europejskiej, dumnej ze swego wkładu w historię uniwersalną, przyznającej się do błędów, otwartej, solidarnej i zaangażowanej na rzecz pokoju, sprawiedliwości, praw człowieka i lepszych warunków życia na

planecie; Hiszpanii gościnnej i uprzejmej, nie Hiszpanii wrogiej i zadufanej w sobie.

Hiszpania dzisiaj, podobnie jak wczoraj i przedwczoraj, ma swoje zmartwienia. Mimo to cieszymy się wolnością, wysokim stopniem ochrony naszych podstawowych praw i swobód i nie mamy pilnujących nas strażników, bo w strażnikach państwa widzimy gwarantów respektowania naszych swobód. Dysponujemy godną pozazdroszczenia infrastrukturą. W Hiszpanii mamy obfitość sztuki, kobiety zajmują najwyższe państwowe stanowiska, mamy pyszną kuchnię, mamy nawet ministra kosmonautę: zgodzą się państwo ze mną, że nie jesteśmy nudnym krajem, nawet jeśli nie jest nam obca skłonności do braterskiej nienawiści.

Jaime Gil de Viedma widział to tak:

“Ze wszystkich historii w Historii, najsmutniejsza jest niewątpliwie historia Hiszpanii, ponieważ źle się kończy. Jakby człowiek, mając już dość walki ze swymi własnymi demonami, chciał skończyć z historią tego piekielnego kraju.”

Ale Hiszpania trwa nadal i jest silna.

Jest nas 48 milionów – z których około dwa i pół miliona wypiera się kondycji obywatela Hiszpanii. Zawsze pozostanie nam znak odcisnięty przez naszych przodków w historii ludzkości i nasz pejzaż , piękny i przykładowy “niczym etyczna natura, z której winniśmy czerpać nauki”, na obraz i podobieństwo naszego pokolenia 98. (Umbral)

VII. Zakończenie i ponowne podziękowania za stymulującą pracę KUL

Wśród największych zachęt do pracy na rzecz lepszej Hiszpanii jest bez wątpienia przyjaźń i sympatia, z jakimi my, Hiszpanie, spotykamy się w wielu miejscach na świecie, w których kwitnie i rozwija się zainteresowanie naszym językiem, naszą kulturą i historią.

Muszę przyznać – i robię to z największą satysfakcją- że w Polsce, która doświadczyła tylu ofiar, dała światu lekcje odwagi i godności, jest wiele nieskrywanego szacunku dla Hiszpanii, tego samego szacunku, który tylekroć wyrażał Jego Świątobliwość Jan Paweł II odwiedzając nas pięciokrotnie.

Proszę pozwolić, że wyrażę najszczerze podziękowania za tę „Hiszpanię noszoną w sercu” a także zachęcę studentów i profesorów, by kontynuowali swoją dotychczasową, wspaniałą pracę.

Gratias agimus vobis.